Kuryer Poznański.

Nr. 243. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 25 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad** i **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marki **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 24 października.

(*Muktar pasza w Bukareszcie i zwołanie angielskiéj rady ministeryalnéj na dzień dzisiejszy. — Nota urzędowa Jonina, złe widoki ajentów rosyjskich w Bułyaryi i artykuł urzędowego dziennika czarnogórskiego ze skargami na politykę księcia Bismarcka. — Otwarcie parlamentu francuskiego; wniosek deputowanego Gatineau o wydalenie z Francyi książąt orleańskich i umizgi Ferrego do katolików. — Otwarcie wspólnych delegacyi węgiersko-austryackich i dokonanie ratyfikacyi konwencyi kolejowéj, zawartéj pomiędzy czterema państwami.*)

Powiernik i przyjaciel sułtana, Muktar pasza, o którego misyi dyplomatycznéj tyle w tych dniach pisano po gazetach, nie powrócił jeszcze do domu, ale bawi obecnie w stolicy rumuńskiéj, w gościnie u króla Karola. Przybył on do Bukaresztu w dniu wczorajszym z Wiednia i udał się niebawem na audyencyą na zamek Sinaja, gdzie został zaproszony do stołu królewskiego; dziś ma Muktar pasza wyjechać do Carogrodu. Czy pobyt jego na dworze rumuńskim ma cel polityczny na oku, czy wysłannik sułtański kontynuuje tu daléj misyą swą dyplomatyczną, trudno przesądzać, choć z drugiéj strony przyznać należy, że Muktar pasza nie mógł pominąć Bukaresztu, jeżeli sobie przypomnimy, że Rumunia, jak ogólnie sądzą, weszła na drogę polityki aliansu niemiecko-austryackiego. Kto bowiem konferował w Fridrichsruh z księciem Bismarckiem a w Wiedniu z hr. Kalnokym, ten musiał zawitać także do stolicy rumuńskiéj. Rzecz to daléj zastanawiająca, że w téj chwili nadchodzi z Londynu wiadomość o zwołaniu rady ministeryalnéj na dzień dzisiejszy. Pisaliśmy wczoraj o rozpoczęciu się akcyi dyplomatycznéj, wywołanéj właśnie objazdem Muktara paszy; nie poważamy się atoli twierdzić, iżby ministrowie angielscy zbierali się na naradę w celu zajęcia stanowiska w obec poruszonéj przez Muktara paszę kwestyi stósunków, jakie panują w Bułgaryi, Egipcie i Armenii.

W Bułgaryi, która razem z Egiptem i Armenią stanowić ma przedmiot akcyi dyplomatycznéj, dojrzewają sprawy do tyla, że niezadługo przyjść musi do otwartego zatargu pomiędzy reprezentantem rosyjskim a nowym rządem księcia Aleksandra. Wysłannik rosyjski Jonin, odsłania coraz więcéj przyłbicę i gani dziś już otwarcie politykę gabinetu Zankowa. Organ jego „Soznanie“, ogłasza następującą notę:

Otrzymaliśmy rozkaz oświadczyć najkategoryczniéj, że reprezentowany przez p. Jonina cesarski rząd rosyjski nie może być odpowiedzialnym za czynności p. Zankowa i jego obecnych kolegów w ministeryum, tudzież, iż rząd carski z nieufnością tylko spoglądać musi na obecną sytuacyę Księstwa Bułgarskiego. Z drugiéj strony wiemy, że car protektor postanowił jak najprędzéj przysłać tutaj jednego ze swoich adjutantów, którego zadaniem będzie działać jak najenergiczniéj w tym kierunku, ażeby Bułgaryą wyzwolić z obecnéj fałszywéj sytuacyi.

Agitacye Jonina nie odnoszą skutku. W zeszłą niedzielę odbyć się miały, jak donoszą do „Neue Fr. Presse“ — w wielu miejscowościach zgromadzenia ludowe, zwołane przez ajentów p. Jonina, na których zapowiadano protesty przeciw prawowitości obecnego zgromadzenia, przeciw jego uchwałom i przyjęciu konwencyi kolejowéj. Według „Soznania,“ takie zgromadzenie ludowe odbyło się już w Gabrowie. Skoro mieszkańcy wyszli z kościoła, przemówił jeden z agitatorów w duchu nieprzyjaznym obecnemu rządowi i zgromadzeniu narodowemu. W stolicy bułgarskiéj twierdzą, że cała ta agitacya nie odniesie żadnego skutku, i że nie uda się zorganizować radykalnéj opozycyi. Panowie Karawelow i Sławejkow, którzy mieli stanąć na czele tego stronnictwa, powrócili już do wschodniéj Rumelii.

Urzędowa Rosya, nie mogąc otwarcie występować przeciw polityce księcia Bismarcka, posługuje się panslawistami i sprzymierzeńcami swymi na półwyspie bałkańskim. Urzędowy dziennik czarnogórski umieścił w tych dniach artykuł, który w Wiedniu zwrócił na siebie powszechną uwagę, a i w Berlinie nie zostanie pominięty. „Głas Crnogorca“ tak pisze:

Księciu Bismarckowi udało się zawikłać Francyą w cały szereg niepotrzebnych wojen kolonialnych. Pobudził on też tłumy paryzkie do czynów, ubliżających królowi hiszpańskiemu, aby mu Francyą obrzydzić. Nawet króla Humberta wystraszył uwagami, że Francya szerzy republikańskie idee. Rosya tylko, ten kolos północy, nie dba o sojusz większych i mniejszych państw i nie ulęknie się Bismarcka tak, jak nie ulękła się Napoleona I, z którym także pół świata było w sojuszu.

Monitor cetyński wspomina daléj o pobycie Gladstona w Kopenhadze i pisze tak:

Jeżeli się Anglia i Rosya, te dwa mocarstwa, z których jedno włada Zachodem a drugie Wschodem, ze sobą sprzymierzą, to i Francya przystąpi do nich, a wtenczas polityka księcia Bismarcka osiądzie na piasku i ci, co dziś mienią się pierwszymi, będą ostatnimi.

Ciekawy obraz, jaki „Głas Cnogorca“ roztacza przed oczyma sprzymierzonéj środkowéj Europy, byłby, jak zauważa ironicznie jeden z dzienników wiedeńskich, daleko bardziéj jeszcze zastraszający, gdyby urzędowy dziennik czarnogórski dodał był wyraźnie, że i Czarnogóra gotowa przystąpić do przymierza francusko-angielsko-rosyjskiego.

Ta Francya republikańska, do któréj się tak umizgają urzędowcy i nieurzędowcy rosyjscy, pragnąc ją wciągnąć do aliansu przeciw Niemcom i Austryi, ma zbyt wiele na głowie kłopotów, iżby mogła odpowiedzieć gorącym pragnieniom swych przyjaciół. Republika przechodzi w téj chwili bardzo niebezpieczną kryzis społeczno-polityczną a czy z téj kryzis zdoła się wydobyć, pokaże to wkrótce przebieg obrad w parlamencie, który w dniu wczorajszym został otwarty. Pierwsza sesya minęła spokojnie, senat i Izba deputowanych odroczyły się do czwartku. Senatowi przedłożył wczoraj minister robót publicznych, Reynal, zawarte z Towarzystwami kolejowemi konwencye. Izba deputowanych uchwaliła rozpocząć obrady nad ustawą municypalną na dzisiejszem posiedzeniu, na którém także wystąpi przewodniczący skrajnéj lewicy, Gatineau, z wnioskiem o wydalenie z kraju książąt orleańskich. Radykali i nieprzejednani zamierzają wnioskiem tym zrekognoskować widocznie teren i zbadać skalę uczuć i zamiarów gabinetu co do partyi orleanistowskiéj. Taktyka jest niezła; jeżeli pan Ferry i jego sprzymierzeńcy wystąpią przeciw wnioskowi, wtedy radykali nowe podniosą wrzaski i oskarzać będą gabinet o zdradę republiki, zagrożonéj przez monarchistów; w przeciwnym razie wepchnięty zostanie Ferry na drogę nowych gwałtów i płynąc z prądem radykalnym, dojdzie tam, zkąd już nie ma odwrotu. Tę alternatywę widzi prezes gabinetu i w rozpaczy ogląda się za nowemi sprzymierzeńcami, których dotąd lekceważył. Organ jego „Journal des Debats“ odzywa się dziś do katolików francuskich i usiłuje ich przekonać, że pan Ferry nie jest nieprzyjacielem duchowieństwa katolickiego, ale przeciwnie wiele mu na tém zależy, aby nie utracił sympatyi katolików całego świata. P. Ferry przychodzi zatém do przekonania, że same względy polityczne nakazywały żyć w zgodzie z Kościołem i jego sługami; ale któż zaręczy katolikom francuzkim, iż przywódzca kulturników francuzkich, złamawszy przy ich pomocy hydrę radykalną, dotrzyma sojuszu i nagrodzi im zadane klęski?

W Wiedniu zebrały się w dniu wczorajszym wspólne delegacye. Delegacya austryacka obrała 35 głosami marszałkiem swym księcia Jerzego Czartoryskiego, który przyjąwszy tę godność, wygłosił przydłuższą mowę. Na wstępie położył książę nacisk na to, że wszystkie narody czują potrzebę pokoju, a daléj tak mówił: Delegacya może uwzględnić podczas obrad nad budżetem armii położenie finansowe kraju, z drugiéj atoli strony, nie dając się obałamucić pogłoskami wojennemi, uchwali to wszystko, co jest konieczném do uzbrojenia monarchii i zabezpieczenia jéj honoru, interesów i praw jéj ludów. (Oklaski). W dalszym toku mowy wskazał marszałek na konieczność utrzymania instytucyi takich, jak delegacye, ponieważ one umożliwiają braterskie pożycie ludów monarchii austryackiéj z ludami Węgier i stawanie w obronie jéj siły i jedności. W końcu wzniósł książę marszałek okrzyk na cześć cesarza, który stara się po ojcowsku o dobro swych ludów. Okrzyk ten powtórzyło zebranie z wielkim entuzyazmem. Drugim marszałkiem obrała delegacya 28 głosami hr. Hohenwartha; Coronini otrzymał 24 gł. Marszałkiem delegacyi węgierskiéj obrany został Kardynał Haynald a wice-marszałkiem Ludwik Tisza. — W dniu także wczorajszym dokonano w Wiedniu w urzędzie spraw zagranicznych ratyfikacyi konwencyi kolejowéj, którą zawarły 4 państwa: Austrya, Serbia, Bułgarya i Turcya.

Nie zgermanizujecie nas!

Ludy skazane na walkę z obcym żywiołem, który pragnie z nich zetrzeć pierwotną cechę narodowych właściwości, muszą nie tylko z własnéj piersi czerpać natchnienie, odwagę i wytrwałość, ale i dziejowe przykłady powinny być dla nich podnietą i zachętą do wytrwałéj obrony tego, co w dziedzictwie przeszło na nich po przodkach.

Historya pokazuje nam wprawdzie, że tu i owdzie wyginęły języki narodów, ujarzmionych przez obce potęgi, jak np. język Fenicyan, po którym zaledwie słabe pozostały ślady, nad których odcyfrowaniem w „Paenulusie“ napróżno siłą się filologowie, jak język keltycki w różnych stronach zachodniéj Europy, — ale z drugiéj strony ileż to podnoszących widzimy przykładów, że długie wieki ucisku nie zdołały pozbawić narodu wiary w przyszłość i drogiego skarbu języka ojczystego.

Nie szukając przykładów w Grecyi, Bułgaryi i Serbii, przypatrzmy się garstce łużyckich Serbów, którzy uszedłszy zagłady, zgotowanéj przez Niemców nadłubskiéj Słowiańszczyznie z godną uznania wytrwałością opierają się naciskowi germanizacyjnemu i pod wodzą dzielnych patryotów nie pozwalają się pozbawić języka ojczystego.

Jeszcze chlubniejszy przykład niezrównanéj wytrwałości w zamiłowaniu ojczystéj mowy i ojczystych zwyczajów przedstawia nam półtoramilionowa ludność Walii, która czternaście z górą wieków opiera się skutecznie naciskowi języka anglo-sasów i trwa silnie przy starodawnéj ojców swoich mowie.

Otóż setki tysięcy ludzi tego małego księstwa — pisze p. Lam w ostatniéj kronice „Gazety Lwowskiéj“ — na zapytanie angielskie dają stereotypową odpowiedź „Hu niel sussenach“ — nie rozumiem po sasku, t. j. angielsku. Rząd zaprowadził publiczne szkoły, w których uczą tylko po angielsku, i co do których istnieje przymus posyłania dzieci. Ale ledwie chłopak, lub dziewczyna wyjdzie z tego zakładu, już znowu twierdzi, że „hu niel sussenach“. Kraj jest protestancki, biskupi popełniali tę nieroztropność, że beneficya walijskie nadawali Anglikom, nieznającym języka krajowego — i oto cała masa ludu od kościoła anglikańskiego odwróciła się do sekt dyssydenckich, gdzie sama sobie wybiera pastorów. Przeszłego miesiąca jeden z sędziów objeżdżających okręgi walijskie, w przemówieniu do przysięgłych twierdził, że nigdzie nie ma tyle krzywoprzysięstwa, co w Walii. Odpowiedział mu na to jeden głos ogólnego oburzenia, że nie Walijczycy krzywoprzysięgają, **ale pan sędzia ich nie rozumie.**

I tak tedy narzecze kimryjskie utrzymuje się bez szkół, opłacanych z funduszu publicznego, bez praw w urzędzie i w sądzie, bez opozycyi politycznéj nawet, jedynie miłością ludu, jako też — poezyą i muzyką, Walijczycy pielęgnują jednę i drugą, szczególnie śpiew chóralny w ojczystym języku. Co roku odbywa się wielki zjazd, czyli uroczystość, zwana „Eistedfodd“, z któréj i angielskie dzienniki obszernie zdają sprawę, i na któréj chóry z różnych okolic kraju ubiegają się o nagrody pieniężne i honorowe. I jakkolwiek złośliwi twierdzą, że główną cechą śpiewu walijskiego jest usiłowanie narobienia jak największego wrzasku, jakkolwiek przytém język kimryjski jest bardzo twardy i brzmi w uchu raczéj jak niemiły łoskot, niż jak mowa ludzka, żyje on przecież i rozwija się temi szczupłemi środkami. Co więcéj, Anglicy sami coraz głośniéj powtarzają, że tak daléj być nie może, że sędziowie i urzędnicy korony w Walii powinni umieć po walijsku, że probostw w Walii nie można dawać nie krajowcom, i że potrzeba założyć osobny uniwersytet walijski.

Miłość drogich dźwięków ojczystéj mowy przetrwała bez uszczerbku wieków 14 i dziś nie tylko nie osłabła, ale jeszcze pokonuje zwycięzko przeciwników i nieprzyjaciół, którzy język starych Kymrów chcieli wyprzeć i zniszczyć, aby go zastąpić angielskim, a dziś sami uznawają, że ten język należy szanować.

Nasi najserdeczniejsi, a mianowicie gazeciarscy podszczuwacze, powinniby się zastanowić nad powyższemi uwagami, i jeżeli już etyczne zasady nie są zdolne przekonać ich o potrzebie szanowania dzieła Bożego, jakiem niezawodnie jest język całego wielo-milionowego narodu, to przynajmniéj jako „praktyczni“ politycy niech się uczą z dziejów, że żadne ekstyrpatory polityczne nie zdołają wyrwać z piersi ludu tego, co w niéj wyrosło z Bożego posiewu.

Przyjdzie czas, gdzie przeciwnicy nasi uznają prawdziwość tych słów i zaprzestaną tych płonnych eksperymentów i drobnostkowych szykan, które do niczego ich nie doprowadzą a w sercu ludu rodzą tylko gorycz i oburzenie.

Jeszcze słówko **o sprawach wojskowych.**

Wiedeń, 22 października.

(ss) Oto kilka szczegółów, dotyczących rozporządzenia ministra obrony krajowéj co do kadr pułków konnicy landwery. Z 6 takich pułków, które mają być utworzone, minister tymczasem rozporządził ustawienie kadr pierwszego i drugiego pułku dragonów (w dolnéj Austryi i Morawii) i pierwszego pułku ułanów w Samborzu. Kadry składać się mają z 38 żołnierzy i tyluż koni. Jako komendant kadry pułku urzędować będzie rotmistrz, któremu dodany wicerotmistrz i dwaj porucznicy, — z wojska stałego; zaś z rezerwy wnijdą do każdego pułku 3 do 4 oficerów sztabowych, 6 rotmistrzów, 28 do 30 poruczników. Daléj linia dostarczy kadrom 5 podoficerów, 1 trębacza, 1 kowala, 18 dragonów lub ułanów, jako ujeżdżaczy koni, rzemieślników itd.

Przypomnijmy, że według ustawy z d. 5 grudnia 1868 r., przedłużonéj tymczasowo w r. 1878, a na lat 10 w grudniu r. 1879 (po znanych długich rozprawach w radzie państwa), czynna armia składa się z 800,000 żołnierzy, z których 342 988 dostarczają Węgry, a 457,012 Cislitawia. Według prawa, uchwalonego na ostatniéj kadencyi delegacyi, dawniejsze 80 pułków piechoty po 5 batalionów, zamienione zostały na 102 pułki po 4 bataliony. Według tegoż prawa utworzono 15 okręgów terytoryalnych, w których pułki rozłożone są tak, aby ile możności batalion stał zawsze w tém miejscu, zkąd ściąga rekrutów. Daléj całe wojsko podzielone na trzy armie, których naczelni dowódzcy rezydują w Peszcie, w Pradze i w Hradcu styryjskim. W ten sposób już w czasie pokoju uformowane są armie, któreby w razie wojny wystąpiły przeciwko Rosyi, Niemcom i Włochom. — Landwera cislitawska liczy 121,000 głów (pomiędzy temi 25 szwadronów ułanów i dragonów), landwera węgierska, czyli Honwedzi, 130,000 głów (pomiędzy tymi 40 szwadronów) — razem 251,000 żołnierzy. Armia czynna z landwerą liczy więc 1,051,000 kombatantów.

Nadto w Węgrzech, Tyrolu i Vorarlbergu istnieje już pospolite ruszenie, do którego wchodzą ochotnicy, nie należący ani do armii czynnéj, ani do landwery. Otóż według projektów ministra obrony krajowéj pospolite ruszenie, na wzór niemieckiego Landszturmu, francuskiéj rezerwy terytoryalnéj i włoskiéj milicyi terytoryalnéj trzeciéj klasy, będzie uorganizowane we wszystkich prowincyach austryackich. Oddziały pospolitego ruszenia będą wybierały swych oficerów, otrzymają odmienne mundury i znaki, po części broń dostaną już w czasie pokoju (oddziały strzelców), po części dopiero w czasie wojny. Zadaniem pospolitego ruszenia ma być wspieranie armii czynnéj i landwery w odparciu nieprzyjaciela, który już wtargnął do kraju.

Nadal więc siły wojskowe monarchii składać się będą: 1) z armii czynnéj; 2) z obrony krajowéj; 3) z pospolitego ruszenia. Zaprowadzony świeżo system terytoryalny rychléj czy późniéj sprowadzi za sobą złamanie dotychczasowéj przewagi żywiołu niemieckiego w armii czynnéj i w landwerze. Skoro bataliony pozostawać będą w okolicy, zkąd pobierają rekrutów, o wiele też łatwiéj żywioły miejscowe dobijać się będą stopni oficerskich, na które dotąd po części mieli monopol Niemcy. Chociaż mniéj majętnemu młodzieńcowi Polakowi lub Madziarowi nierównie przyjdzie łatwiéj służyć na awans we Lwowie lub Peszcie, aniżeli w obcym Vorarlbergu lub Tryeście, dokąd według dawniejszéj organizacyi wojskowéj bywał często odsyłany z swym batalionem. System terytoryalny stanowi więc wielce pożądane uzupełnienie lub uznanie naturalnéj federalistycznéj organizacyi monarchii. Niebezpieczeństwa w tém nie ma żadnego, bo albo wszystkie ludy pragną utrzymania monarchii a wtenczas narodowe pułki stanowią najpewniejszą gwarancyą; albo narody dążą do rozkładu Austryi, a wtenczas sztuczna organizacya wojskowa na nic się nie przyda. Wszakże wiadomo, jak w r. 1866 Włosi i Węgrzy dezertowali gromadnie a nawet powstawały na Śląsku pruskim „legiony węgierskie“ pod dowództwem jenerała Klapki.

Jeżeli zaś system terytoryalny przygotowuje narodowe pułki w armii czynnéj i obronie krajowéj, to oczywiście ewolucya taka tém mniéj da się wstrzymać w pospolitém ruszeniu, którego oddziały wybierać będą swych oficerów. Lepiéj więc zawczasu śmiało pogodzić się z tą myślą „sfederalizowania armii,“ jak szydzą centraliści, aniżeli opierać się nieuniknionemu rozwojowi stósunków austryackich. Zawsze federalizm uważaliśmy jako najzbawienniejszy system dla Austryi, choć nie przypuszczaliśmy, aby ten system właśnie w armii miał odnieść najważniejsze zwycięztwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 22 października.

(Powrót posłów ze Lwowa. — Z powodu odroczenia sejmu. — Sprawy miejskie. — P. Schmitt-Ciążyński. — Organizacya stowarzyszeń rzemieślniczych. — Koncert p. Barcewicza.)

(□) Posłowie nasi wrócili już ze Lwowa. Chociaż tegorocznéj kadencyi nie można nazwać płodną w doniosłe uchwały, jednak poruszono na niéj i przygotowano do dalszego konstytucyjnego traktowania dwie kwestye żywotne, kwestyą szkólną i kwestyą podzielności gruntów. Są to poniekąd tylko instrukcye dla Koła polskiego w Wiedniu, bo ostatecznie załatwić tych kwestyi nie można gdzieindziej, jak w radzie państwa, ale dyrektywy te oparte są na jasno określonych zasadach.

Za ważną zdobycz na przyszłość można uważać uzyskanie polecenia rządowego, mocą którego sejm nie został zamkniętym, tylko odroczonym. Czas, jaki wymierzano dotąd sejmom krajowym, obradującym zawsze krótko przed zebraniem się delegacyi wspólnych, a potém zaraz rady państwa, nie wystarczał do należytego rozwinięcia prac około ustawodawstwa krajowego. Przyjęto zaś za stałą zasadę, aby tylko raz w rok je zwoływać. W téj szkodliwéj zasadzie zrobiono teraz wyłom, a sejm galicyjski, w którego komisyach byłoby dużo wniosków utonęło, będzie się jeszcze mógł niemi zająć na wiosnę.

Ponieważ prezydent miasta i kilku członków rady miejskiéj bierze udział w sejmie, sprawy miejskie spoczywają zwykle w czasie kadencyi sejmowéj. Mamy jednak nadzieję, że teraz po ich powrocie, odżyje znowu czynność w sprawach miejskich. Do spraw, które szerszy ogół obchodzić mogą, a w radzie miejskiéj rozstrzygnąć się mają, należy też zamiar nabycia bardzo cennych zbiorów p. Ciążynskiego na rzecz muzeum narodowego. Przedmioty zbiorów p. Ciążyńskiego są tego rodzaju, że dziś już trudno byłoby komukolwiek zebrać podobną kolekcyą w tak znacznéj liczbie i w takim doborze, a gdyby to kto chciał uskuteczniać i znalazł nawet do tego sposobność, musiałby poświęcić na to kolosalne sumy. P. Schmidt-Ciążyński dokonywał zaś tego zwolna, przez całe życie. Odbywając podróż po ziemiach klasycznych, dobył nie jedno z głębi ziemi własnemi rękami i gromadził w ten sposób, z małemi stósunkowo ofiarami, zbiory mające bardzo wielką wartość. Wymaga zaś za nie wynagrodzenia stósunkowo małego. Będąc w podeszłym już wieku, a pragnąc, aby zbiory mozolnie przezeń zgromadzone, pozostały w kraju, żąda tylko zapewnienia dożywotniéj renty w kwocie 3000 złr. Choćby p. Ciążyński miał się cieszyć jak najdłuższém życiem, nie wybierze w ten sposób ani czwartéj części wartości swych zbiorów, a odstąpienie ich pod zaproponowanemi warunkami do muzeum narodowego, można uważać przeważnie za dar na rzecz własności narodowéj. Rada miejska nie powinnaby się wahać ani chwili a mimo tego krążą pogłoski, że się pojawiają zabiegi, pragnące temu przeszkodzić. Ci, którzy umieją cenić korzystność interesu, jaki można zrobić na rzecz muzeum narodowego, pokładają całą nadzieję w prezydencie miasta, że będzie umiał rozwinąć energią, jaką się w podobnych razach odznaczał jego poprzednik.

Na mocy ustawy przemysłowéj ma teraz wprowadzoną być w życie organizacya stowarzyszeń rzemieślniczych. Odbyło się już w tym celu zgromadzenie rzemieślników, na którém miano się porozumieć, w jaki

sposób połączyć z sobą drobniejsze cechy, aby stowarzyszenia nabrały od razu siły żywotnéj. Zgromadzenie to odbyło się pod przewodnictwem p. Baranowskiego, prezesa Izby handlowo-przemysłowéj. Nieoswojonym dostatecznie z tą sprawą rzemieślnikom trudno było powziąć stanowczą decyzyą, zastrzegli więc sobie dwa tygodnie do namysłu. Prawdopodobnie pójdą za zdrową radą, daną im na zgromadzeniu, aby się obznajmili z dawnemi przywilejami, gdzie znajdą, które cechy i w jaki sposób były z sobą połączone. Opierając się na téj wyrobionéj tradycyi, uświęconéj wiekami, można z małemi zmianami przeprowadzić wskazane przez nią i praktykowane już połączenia i przybrać zarazem stare, zachowane dotąd insygnia cechowe.

W przeszłym tygodniu dawał u nas koncert skrzypek europejskiéj sławy, p. Barcewicz. Imie jego głośne już za granicą. Nazywają go powszechnie Joachimem polskim. Gra jego, odznaczająca się szczególnie siłą dobywanego ze skrzypców głosu, jest nie tylko akademicznie doskonałą, ale i pełną porywającéj poezyi. W ciągu tego tygodnia ma dać drugi koncert, który mi może poda sposobność do obszerniejszego sprawozdania.

NIEMCY.

* Berlin, 23 października. Kardynał Hohenlohe w kłopocie. „Berl. Tageblatt“ odebrał z Rzymu telegraficzną wiadomość, że Kardynał Hohenlohe przez poufnego posłańca doręczył redakcyi „Moniteur de Rome“ list, w którym oświadcza, że Doellingera i posła włoskiego każdego roku dotychczas w Monachium odwiedzał. Ks. Kardynał nie pojmuje, dla czego prasa w tym roku do podobnych wizyt przywięzuje znaczenie, którego one wcale nie mają. „Moniteur de Rome“ od siebie nie dodaje żadnego komentarza, — bo i trudno znów rzeczywiście zrozumieć oburzenie ks. Kardynała. O dawniejszych wizytach Kardynała u Doellingera i posła włoskiego, do których teraz sam się przyznaje, do téj chwili nic nie wiedziano. Żresztą niesłusznie żali się ks. Kardynał Hohenlohe na prasę katolicką, jakoby fakt „niewinny“ była w niewłaściwy sposób tłómaczyła; musiał się przecież dowiedzieć, że dzienniki liberalne także i włoskie rządowe o wizytach monachijskich się rozpisywały. „Diritto“ np. dowodził obszernie, że odwiedziny ks. Kardynała u posła włoskiego nie były wcale prywatnéj natury, że ks. Kardynał nie miał wcale przyczyny zawięzywać z reprezentantem rządu włoskiego ściślejszych stósunków, które dawniéj nie istniały, że nawet zewnętrzna forma wizyty dowodziła charakteru urzędowego.

W telegramie „Berl. Tagebl.“ czytamy daléj: „Italie“ wymienia krom względów finansowych, jakimi ks. Kardynał się kieruje, jako najgłówniejszą przyczynę nieporozumienia pomiędzy nim a Ojcem św. fakt', że Stolica św. wzbrania się powierzyć ks. Kardynałowi poznańsko-gnieźnieńską stolicę prymasowską, którą książę Bismarck Hohenlohemu ofiarował.“

Wiadomość ta zdaje nam się być zupełnie nieprawdopodobną.

— „Magdeburger Ztg“ utrzymuje, że projekt do ustawy o dotacyi szkół już jest wykończony. Na mocy ustawy téj zamierza rząd zaprowadzić pewien stały i jednolity porządek w całéj monarchii co do liczby szkół elementarnych i wyposażenia posad nauczycielskich. Urządzenie szkoły przyjmą na siebie gminy, obowiązek zaś wyposażenia nauczycieli należeć będzie do rządu. Na pokrycie kosztów potrzeba będzie rok rocznie poświęcić 60 milionów mrk. — Półurzędowe „Berlin. Pol. Nachr.“ uważają wiadomość „Magd. Ztg“ za mylną i bezpodstawną.

— Korespondent do monachijskiéj „Allg. Ztg.“ nie przywięzuje do znanych już czytelnikom elukubracyi prof. Adolfa Wagnera zgoła żadnego znaczenia politycznego. Prof. Wagner zajmuje, tak dowodzi korespondent — w obozie konserwatywnym stanowisko zupełnie odosobnione, i trudno przypuścić, żeby towarzysze jego frakcyjni poszli za udzieleną im radą i złączyli się z wolnokonserwatystami i umiarkowanemi liberałami. Prof. Wagner już w czasie ubiegłéj kadencyi wywołał mowami swojemi o reformie podatkowéj niezadowolenie pomiędzy konserwatystami. Nie można więc żadną miarą mowy jego w Nauen przyjąć jako wyraz opinii konserwatystów o tak ważnéj sprawie, jaką jest utworzenie stronnictwa środkowego. Korespondent nie wierzy też w to, żeby rząd zechciał dla pięknych ócz liberałów zmienić politykę swą zachowawczą i do ich zasad się nawrócić, a to byłoby koniecznie potrzebném, by liberałom ułatwić połączenie się z konserwatystami.

— W Kolonii przemawiał poseł Bebel w licznem zgromadzeniu socyalistycznem o kasach dla chorych robotników. Mówca wyłożył słuchaczom treść ustaw odnośnych i oświadczył w końcu, że socyalistyczni posłowie nie głosowali za ustawą, ponieważ uważali ją za niedostateczną i mało dla robotników korzystną.

— Komisya obradująca nad zakupieniem linii kolejowéj Berlin-Hamburg na rzecz rządu odroczyła swe posiedzenie. Do téj chwili załatwiono przedwstępne formalności, odnoszące się do ogólnych warunków zakupna. Układy z Hamburgiem toczyły się stósunkowo bardzo gładko i szybko; nie tak z Meklemburgią. Rząd meklemburgski zamierza bowiem odnośną przestrzeń linii kolejowéj Berlin-Hamburg, na swoją właśność zakupić a co najmniéj zachować sobie tam wpływ na administracyą itd. i dla tego wynajduje rozmaite haczyki, żeby rządowi pruskiemu załatwienie sprawy utrudnić.

— Tegoroczne sprawozdanie z czynności zakładu protestanckich dyakonisek w Kasel zawiera nie mało materyału, z którego mówcy jubileuszowi na czas uroczystości Lutra mogliby bezpiecznie korzystać ilekroć przyjdzie im rozprawiać na temat: „Do zbawienia potrzeba tylko wiary“. W sprawozdaniu owém skarżą się dyakoniski na dotkliwy brak sióstr. Przez cały czas istnienia zakładu, a więc przez lat 20, nie zdarzyło się dotychczas ani razu, żeby córka pastora lub nauczyciela protestanckiego była wstąpiła do grona sióstr i poświęciła się choćby na próbę pielęgnowaniu chorych — mimo że przełożeni zakładu usilnie się starają o to, żeby siostrom słabym lub chorowitym dać potrzebne wygody. Podróże rekreacyjne do Szwajcaryi i wód morskich, na które dyakoniskom potrzebującym wytchnienia, szczodrą ręką udzielano obfitych funduszów pieniężnych, okazały się jeszcze zbyt słabą ponętą dla „pobożnych córek pastorskich“.

— Pana Antoine bronić będzie adwokat dr. Mueller, jeden z najzdolniejszych prawników z Metzu. Dr. Mueller konferował już po kilka razy z klientem swoim i w tych dniach wysłał zażalenie z powodu aresztowania p. Antoine, które pan dr. Mueller uważa za nieprawne. Gdyby odpowiedź na zażalenie nadeszła nieprzychylna, pan Antoine wniesie o tymczasowe wypuszczenie z więzienia za kaucyą. Celem zebrania dostatecznego funduszu pieniężnego, urządzono już składkę subskrypcyjną, któréj dotychczasowy rezultat jest podobno świetny.

— Poseł do parlamentu niemieckiego, p. Adelebsen, członek stronnictwa Welfów, umarł dnia 18 b. m.

— Prof. Jacobi z Hali, znany badacz na polu lingwistyki niemieckiéj i wielki miłośnik wyzwisk czysto teutońskich, których spory zasób przez długoletnią praktykę sobie zebrał, opisuje w „Magdeburger Ztg.“ w artykule „Paepstliche Vorbereitungen auf das Lutterfest“ — nabożeństwo różańcowe, które obecnie z rozkazu Ojca św. po kościołach katolickich codziennie się odprawia. Uczony profesor naplótł tam dużo nonsensów, które usiłował okrasić złośliwemi dowcipkami i wyszydzaniem katolickich praktyk religijnych. Pomiędzy innemi opowiada p. Jacobi, że „najniższa taksa za pozyskanie odpustu zupełnego wynosi 1500 Zdrowaś Marya i 150 Ojcze nasz“ — i w tym guście rozprawia poważny mąż nauki, członek wielkiego narodu „der Philosophen“ o sprawie, któréj nie nauczył się rozumieć.

— W numerze 238 pisma naszego podaliśmy ustęp z pamiętników ks. Gorczakowa, w którym zmarły kanclerz imperium rosyjskiego nazywa traktat berliński „najsmutniejszą kartą w historyi swéj służby.“ — Na to odpowiada „Köln. Ztg.“ a powtarza to „Nordd. Allg. Ztg.“, że jeżeli książę Gorczakow rzeczywiście tak się wyraził, to wina téj „najsmutniejszéj karty“ spada na niego samego, gdyż zwołanie kongresu nastąpiło wyłącznie na żądanie Rosyi. Organ kolońki pisze, że żądanie Rosyi nadeszło w czasie, kiedy kanclerz rzeszy niemieckiéj powracał do zdrowia z ciężkiéj niemocy, na jaką zapadł na Wielkanoc 1878 r., że nie chciał się przyczynić do urzeczywistnienia życzeń Rosyi, lecz że na życzenie samego cara Aleksandra II a nadto będąc zwolennikiem pokoju, przyłożył rękę do dzieła, wbrew przepisom lekarzy. Rosya sama zobowiązała się bezpośrednio nakłonić Anglią do przybycia na kongres — dyplomacya niemiecka miała inne państwa zniewolić do obesłania kongresu, skoroby się tylko Anglia na to zgodziła. Gdy to nastąpiło, zaprosił gabinet niemiecki inne mocarstwa na kongres.

ROSYA.

* Okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych w sprawie ruchów pomiędzy studentami mówi pomiędzy innemi, co następuje:

Niezawiśle od innych powodów, któreby te ruchy tłómaczyły, należy zwrócić uwagę na szkodliwy wpływ, na jaki wystawieni są studenci ze strony tych osób, które z powodu złego prowadzenia się relegowane zostały z zakładów naukowych, lecz które nie zerwały stósunków z dawniejszymi swymi kolegami i w ogóle, w celu agitacyi i podburzania do ekscesów, się komunikowały z młodzieżą szkólną. Licząc na niedoświadczenie i łatwowierność młodzieży, usiłowali ci agitatorzy, maskując właściwe cele agitatorskie, namówić młodzież do organizacyi korporacyi i założenia przy nich kas, do urządzania zebrań itp., co według istniejących ustaw nie jest dozwolone. Rząd nie ma wcale zamiaru zmienić tych ustawodawczych ograniczeń, gdyż uważa je jako niezbędnie potrzebne i konieczne dla dobra studentów. Agitatorzy liczą atoli na to, iż przez wywołanie niepokojów zmuszą przełożonych zakładów naukowych do dalszych wykluczań studentów od uczęszczania na wykłady, przez co spodziewają się wywołać w familiach i w społeczeństwie nieufność do rządu i niezadowolenie z niego. Władze szkólne postępowały wprawdzie zawsze z ekscedentami pobłażliwie i usiłowały łagodnością na nich wpłynąć, atoli upartość buntówników zmusiła również władze do użycia surowych środków. Podań relegowanych o ponowne przyjęcie, chociażby ci okazywali skruchę, nie uwzględniono dla tego, gdyż niespokojnym żywiołom należy odmówić przyjęcia do grona uczniów. W końcu poleca minister kuratorom zakładów naukowych, iżby młodzież pouczyli w celu uchronienia jéj przed zgubnemi wpływami agitatorów, że studenci, dopokąd uczęszczają do zakładu, nie powinni się czuć powołanymi do odegrania jakiéjś roli politycznéj, lecz że powinni tylko myśleć o nauce.

— Zarzut. W tych dniach „Mosk. Wiedom.“ zamieściły list z Grecyi, donoszący o propagandzie katolickiéj, szerzonéj jakoby przez wysłańców austryackich w Epirze i Macedonii. Pomimo że już jest w tych prowincyach utworzona dyecezya katolicka łacińskiego obrządku, propagują teraz unią i w tym celu sprowadzono do Saloniki Biskupa unickiego, Bułgara, Lelendonova. List „Mosk. Wiedom.“ kończy się uwagą, że tylko sama Rosya mogłaby podnieść upadające prawosławie w Grecyi.

— Sledztwo, przeprowadzone w sprawie usiłowanego morderstwa, popełnionego w dniu 5 października na osobie jenerał-gubernatora Ilaszewicza w Techita, w prowincyi Baikał, wykazało, że zamach nastąpił z motywów politycznych. Szczegóły trzymane są w największéj tajemnicy.

— Gubernator jekaterynowski Rosenberg na prośbę swą z powodu nadwątlonego zdrowia, otrzymał dymisyą, a dotychczasowy gubernator radomski, książę Dołgorukow, zamianowany został jego następcą. Prokuror południowego okręgu sądowego Puszkin został mianowany dotychczasowym wicedyrektorem departamentu policyjnego.

FRANCYA.

* Paryż, 22 października. Manifest monarchiczny. Wydana tutaj dzisiaj broszura uchodzić może za rodzaj monarchicznego manifestu. W broszurze téj powiedziano: Nie masz ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Po odezwaniu się do wszystkich stronnictw monarchicznych, powiada autor, Bonapartystów, że i po monarchii burbońskiéj spodziewać się mogą prawdziwéj wolności i silnéj powagi. Zwracając się do umiarkowanych republikanów, żąda manifest, aby pamiętali o tém, że przodkowie ich nazywali monarchią, którą dziś monarchiści wskrzesić zamierzają „najlepszą republiką“. Król się nie będzie narzucał, lecz zaczeka na wezwanie ludu.

— W Izbach rozdano dziś exposé ministra spraw zagranicznych Challemela-Lacour o sprawach Tonkinu. Exposé to zawiera w pierwszéj części przegląd wypadków w Tonkinie od 26 maja rb. — druga część dotyczy obrad.

Początkowe rozprawy pomiędzy Li-Hung-Chang a Tricou'em pozostały bez skutku, Chiny nie uznały traktatu z roku 1874 i widocznie przygotowywały wojnę. Rozprawy podjęto znów w sierpniu w Paryżu. Challemel Lacour oświadczył przy tém chińskiemu posłowi, markizowi Tseng, że Francya nie myśli o podbiciu Anamu, że ma na celu jodynie rewizyą traktatu z roku 1874 i zniszczenie tak zwanych „czarnych sztandarów.“ Minister żądał zupełnéj rezygnacyi Chin w sprawach Tonkinu. Ponieważ odpowiedź Chin była dwuznaczną, a rząd chiński zostawił sobie czas do namysłu, w którym miał orzec stanowczo, czy będzie się trzymał polityki rezygnacyjnéj, przeto użył Challemel-Lacour słów więcéj energicznych i wskazał, że obecność wojsk chińskich w Tonkinie zdolną jest ożywić odwagę burzycieli, a skutkiem tego byćby mogło, że konflikt pomiędzy Francyą i Chinami stanie się nieprzerwanym. — Depesza Tsenga z dnia 18 sierpnia wskazywała podstawy do porozumienia się wzajemnego. Depesza ta żądu, ażeby Francya nie annektowała żadnego terytoryum Anamu, który pozostać winien lenném państwem Chin, Francuzi opuszczą Tonkin, a tylko pewna część Tonkinu otwartą zostanie dla handlu z zagranicą, rzeka Czerwona zostanie otwartą dla żeglugi aż do Thuang-Kschouan. Każda jakakolwiek konwencya pomiędzy Francyą a Anamem zawrzeć się mająca, ma być utrwalona jedynie za poprzedniém porozumieniem się z Chinami. — Propozycye te chińskie uznał Challemel-Lacour dnia 27 sierpnia za niewykonalne, ponieważ Francya nie zniesie, aby uregulowanie wzajemnych stósunków z Anamem miało być zależném od Chin.

Dalsze memorandum Challemela-Lacour z 15 września proponuje ustanowienie neutralnéj granicy pomiędzy Chinami a Tonkinem wraz z miastem Manhao, któreby było otwartém dla handlu z zagranicą. Rząd chiński w odpowiedzi swéj na francuzkie memorandum, datowanéj z dnia 16 października, żąda przywrócenia w Anamie status quo z roku 1873, daléj żąda niepodległości króla Anamu, wyjąwszy zobopólnych stósunków z cesarzem chińskim i przyznania Chinom prawa do wyłącznego działania na rzece Czerwonéj. Chiny nie byłyby przeciwne ustanowieniu granicy pomiędzy południowym Tonkinem i 20 stopniem szerokości wschodniéj, oraz przystałyby na podjęcie rokowań dotyczących otwarcia rzeki Czerwonéj dla handlu z zagranicą.

Exposé kończy się uwagą, że Francya nie odrzeka się dalszych rokowań w téj sprawie, upewnia, że je toczyć myśli w sposób przyjacielski, ożywiona nadzieją, że wypadki dalsze wpłyną na sprawiedliwsze i zgodniejsze ocenienie położenia ze strony Chin, zwłaszcza wtedy, gdy Chiny nabiorą przekonania, że polityka Francyi jest umiarkowaną, ale zarazem stanowczą.

TELEGRAMY.

Carogród, 23 października. Wczoraj w Tschesme powtórne trzęsienie ziemi, które wielkie szkody zrządziło.

Aleksandrya, 23 października. Zachorowało tu znów kilka osób na cholerę — 4 osoby umarły.

Zagrzeb, 22 października. W sprawie dotyczącéj kupca Bartolowics z Essek, który wzbraniał się złożenia przysięgi przed sędzią żydem, zadecydował sąd drugiéj instancyi, że wyznanie sędziego nie zwalnia nikogo od obowiązku składania przysięgi.

Wiedeń, 23 października. „Fremdenblatt“ ogłasza za zupełnie zmyślnoną wiadomość, jakoby Kurya papieska czyniła przedstawienia austryacko-węgierskiemu rządowi celem pośredniczenia pomiędzy Watykanem a Włochami.

Petersburg, 23 października. Ustanowienie nowéj granicy pomiędzy Rosyą a Chinami dokonaném zostało. Protokół został spisany dnia 7 b. m. w Tschugutschak i podpisany przez obudwóch pełnomocników.

Rzym, 23 października. Książę Biskup wrocławski miał dziś audyencyą u Papieża — jutro opuszcza Rzym.

— Dziś zabito pobórcę cła w Albano pod Rzymem. Pobórca zajęty był wykonywaniem swych obowiązków.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 24 października. Minister wyznań odrzucił zażalenie magistratu monachijskiego, przeciwko decyzyi rządowéj, na mocy któréj nie wolno w dwóch szkołach tamtejszych urządzać równoległych oddziałów katolickich.

Z podróży po południowéj Australii.

(Dokończenie.)

Z daleka słyszę tętniące na makadamie kroki ludzkie, i nareszcie rozróżniam kontury człowieka zdążającego ku mnie szybkim krokiem z rozmachanemi ramionami, i gdy sobie rozważam, jak w danym razie w braku broni, obronić się od napaści, widzę jedno z jego wachadeł zdejmujące kapelusz i słyszę brzmienie ojczystego języka w słowach:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

„Na wieki wieków. Amen. A wy zkądże wiecie, że ja po polsku rozumiem?“

Człowiek przybliża się i chwilę wpatrzywszy się we mnie, nareszcie odskakując z rodzajem przestrachu, zapewnia, że takiéj twarzy w życiu swojém nie widział.

„Jakże się nazywacie i gdzie mieszkacie“ pytam.

[17]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 240.)

Wieczorem dnia tego stara Anunziata powracała sama do domu, idąc małą drożką wzdłuż pól; wracała z pewnego folwarku, położonego na wzgórzach. Pani domu była na nią nader łaskawą i obdarzyła ją jajami. Anunziata postanowiła ich nie zjeść, gdyż podobnego zbytku pozwalała sobie jedynie na Wielkanoc, ale raczéj sprzedać za dobrą cenę.

Na téj ścieżce zaciemnionéj z powodu późnéj pory dnia i cienia roztoczonego przez sosny, zaczepił staruszkę pijak, robotnik kowalski z Sestriano, który ją popchnął, znieważył i porwał jéj koszyk z jajami. Biedaczka potłuczona i zapłakana szła daléj ku Santa Rosalia; broniła się dzielnie swym kosturem, lecz otrzymała w zamian dotkliwe ciosy.

Zbliżając się do wsi, napotkała Carmela Pastoriniego i opowiedziała mu, jak z nią postąpił Pompeo ze Sestriano. Młodzieniec wysłuchał relacyi z twarzą rozpłomienioną gniewem. Zanim go Nunziatina mogła powstrzymać, puścił się ścieżką na pagórek, dopędził hultaja i odebrał mu kosz, lecz wszystkie jaja padły ofiarą walki, jaką o nie stoczono.

Carmelo uznał za stosowne przemilczeć ten smutny wypadek; z nader małéj kwoty, którą mu ojciec przeznaczał na tytoń i ubiór, miał jeszcze franka; pobiegłszy więc do pierwszego sklepu, zakupił tuzin jaj. „Nie będę za to palił przez tydzień lub dwa tygodnie“, myślał sobie, wydawał bowiem centyma dziennie na tytoń.

W chwili gdy Carmelo przyszedł do Santa Rosalia, Anunziata rozgościła się już w pokoju, zajmowanym wraz z trzema kobietami. Musiała wyjść z łóżka, gdyż młodzieniec rzucił kamieniem w okiennicę.

— Odnoszę wam jaja, Nunziatino, krzyczał. Rzućcie mi kawałek sznurka, za pomocą którego pociągniecie kosz do góry.

Staruszka posłuchała śmiejąc się i wydając okrzyki radości; niebawem widać było jaja, zawieszone na sznurze i wznoszące się powoli wzdłuż białego muru, oświeconego blaskiem księżyca.

— Jesteś dzielnym chłopakiem! zawołała, a Viola jest szczęśliwą dziewczyną.

Carmelo zaczął się śmiać wesoło.

— Nie zanoście skargi na biedaka, matko, on był pijany...

— Nie lękaj się o to — odpowiedziała Anunziata. — Nie umiałabym przyczynić się do uwięzienia nieboraka, nawet wówczas, gdyby mi ukradł wór pełen złota.

— Dobranoc, rzekł Carmelo, a oddalając się, nucił z cicha:

Nel mezzo del mio petto è una glicelanda
E ne l'ho scritto il nome di Viola
Quattr 'angioli del cielo suonan la banda.*)

Ale jak mysz nie może ruszyć się ze swéj nory, aby całe sąsiedztwo o tém nie mówiło, tak samo nazajutrz rozprawiano w całéj wiosce tylko o bójce Carmela z Pompejem. Każdy powtarzający tę historyą, wzbogacał ją oczywiście nowemi szczegółami. Następstwem tego było, że żandarmi na rozkaz pana Nellemane podążyli do kuźni, w któréj pracował Pompeo i do młyna Pastorinich. Narobiono wiele wrzawy z powodu téj sprawy i powołano obydwóch mężczyzn wraz ze staruszką do „pałacu gminy“.

Anunziata drżała jak listek osiny, gdyż w ciągu długiego życia nie miała nigdy nic do czynienia z policyą. Starała się sprowadzić zdarzenie do jak najmniejszych rozmiarów, zaręczając, że Peo żartował z niéj tylko.

— Prawo nie cierpi żartów, odpowiedziało prawo przez dostojne usta pana Nellemane, który indagował staruszkę. Sam Pompeo oświadczył, że nic sobie nie przypomina. Jak się zdaje mówił prawdę, gdyż pił dnia poprzedzającego wiele i obudziwszy się rano, nie mógł sobie wytłómaczyć, jakim sposobem spał w środku pola.

Gdy przystąpiono do wybadywania Carmela, ten zaczął się śmiać swobodnie. „Péo był piany, opowiadał, zaledwie go popchnąłem, aby mu odebrać kosz ciotki mojéj Violi, aliści wyciągnął się jak długi na trawie, gdzie go zostawiłem. Nie przetrąciłem mu żadnéj kości, jak widzicie, i sądziłem, że nikt o tém wiedzieć nie będzie.

— Prawo wie o wszystkiém, odparł pan Nellemane, marszcząc brwi; bardzo surowe kary grożą tym, co ukrywają kradzież przed okiem sprawiedliwości, a interes ścigania przestępców wymaga....

Widząc zmięszaną i zrozpaczoną minę tępego kowala, doznała Anunziata uczucia litości.

— Matko Boża, illustre signore, słuchaj mnie pan, wołała przytłumionym głosem; nie doznałam najmniejszego uszczerbku, a jestem pewną, że biedny chłopak porywając mi jaja, nie był przy zdrowych zmysłach. Gdyby mu wino nie było odebrało przytomności, nie byłby dotknął ani jednego włosa z méj głowy. Nadto odzyskałam wszystkie jaja w doskonałym stanie, nie należy więc o to niepokoić nikogo. Co do mnie, nie chciałabym nikogo wsadzać do więzienia, choćby mi zdarł suknię z ciała.

— Kobieto — zagrzmiał sekretarz, który utracił już cierpliwość, słuchając wykładu tak okropnych zasad — śmiesz znieważać majestat prawa? Abstrakcyjna sprawiedliwość tylko może rządzić ludzkiemi czynami. Masz obowiązek w obec społeczeństwa....

— Ja, mój panie, zakrzyczała Anunziata, a na stronie zamruczała: otóż to człowiek codzień dowiaduje się czegoś nowego....

— Obowiązek usuwa wszelkie osobiste względy. Zastanówmy się na chwilę, dokąd doprowadziłoby wasze zdumiewające, a nie przebaczone rozluźnienie zasad. Usiłujecie obecnie utrzymać tę straszliwie niemoralną doktrynę, że gdy przedmiot skradziony zostanie zwrócony właścicielowi, należy kradzież przebaczyć i zapomnieć o niéj! Nie wiecie zupełnie, na czém ze stanowiska moralnego polega wstrętny charakter zbrodni. Wychodzicie z téj poziomej myśli, że jedyną rzeczą, jaką w kradzieży należy mieć na względzie, jest strata pieniężna, która z niéj może wyniknąć. Czy przedmiot ukradziony zwrócony wam będzie w nienaruszonym stanie, czy też przeciwnie zostanie zniszczonym, to nas nic nie obchodzi. Któż to was nauczył moralności, kobieto?

Anunziata zrozumiała w sposób nieokreślony, że podawano w wątpliwość jéj moralność, to też małe czarne oczki staruszki zapałały słusznym gniewem.

— Byłam zawsze uczciwą kobietą, mój panie, odcięła się z żywością. Za życia mego biednego męża byłam dobrą żoną, a od jego śmierci, to jest od lat trzydziestu, nie dopuściłam się niczego, za co bym się przed nim potrzebowała rumienić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Na mojéj piersi leży girlanda,
Na niéj napiszę imię Violi
Czterech aniołów śpiewa w niebiosach.

„Jestem Jurczyk i mieszkam w Iliwerze“ (Hillriver). Nazwisko to znane mi z lat prawie dziecięcych, więc pytam go o miejsce pochodzenia.

„Adyć jestem z Góry za Starogardem, ale teraz już dwnaście lat tu jestem.“

„A znacie wy Chwarzno?“

„Abo to ja raz tam na łąkach robił, a wy co za jeden?“

„Ja jestem najmłodszy syn śp. dziedzica Chwarzna!“

„Panie mój“ wykrzyknął Jurczyk,“ co syn bogatego pana robi na téj ziemi pogańskiéj, toćbym dał ostatnią koszulę, by tę świętą swoję ziemię jeszcze zobaczyć; a odradzał ksiądz pińczyński, aż się gniewał, a ja nie i nie, toć ja był mądry wtedy — no, kto nie chce słuchać ojca i matki, ten słuchać musi psiéj skóry.“ (Dosłownie).

Na koniec, po wyrażeniu żalu, że nie ma w bliskości „public house“ (karczmy), gdzieby choć ostatnie penny wydał na oblanie tego spotkania wśród lasu australskiego, rozczulony Jurczyk oddalił się — a z daleka jeszcze dolatywały mnie wykrzykniki jego „Boże mój, Boże.“ Wszakże zamiast dążyć do domu do Hillriver, skręcił do Kolegium Ojców Jezuitów, gdzie płaczem i łkaniem nie“dozwalającém mu wymówić i słowa ściągnął na około siebie Ojców, którzy w przypuszczeniu, że jakie nieszczęście go nawiedziło, żona lub dziecko ciężko zachorowało, troskliwie uspokoić się go starali; nareszcie zdołał zapytać się, czy ja tam byłem, na zapewnienie, że tak, uspokoił się. Widocznie biedny Jurczyk nie był pewny, czy w ciemnéj nocy rzeczywiście miał do czynienia z istotą z krwi i kości, czy z duchem. Na zapytanie, czy on mnie znał, odpowiedział, że „toć to młode we szkołach było to i nie pamiętam, alem jego siostry, co to zakonnicą została, nie zabaczył i starego pana, co w siwe konie jeździł ze starym Mateuszem, kuczerem, moim kumem.“

Tymczasem pod dziwném wrażeniem spotkania na pustéj drodze wśród lasu i gęstéj nocy, w kraju o tysiące mil odległym, człowieka urodzonego o milę od własnéj kolebki, zaszedłem z powrotem do Sevenhill i niebawem stanąłem u drzwi domu wskazanego mi jako mieszkanie Karóla Kozłowskiego. Chwilę zawahałem się, czy wejść, gdyż od wnętrza dolatujący mnie dźwięk brzmień niemieckich, nie mile dotknął uszów moich, wszakże zastukawszy, próg przestąpiłem. Zastałem tu gospodarza domu, mężczyznę lat średnich, postawą pruskiego żołnierza przypominającego żonę tegoż i kilkoro drobnych dziatek i dwie kobiety obce, z których jedna Niemka, żona Polaka wkrótce się oddaliła.

Od p. Kozłowskiego, który jest radzcą w zarządzie administracyjnym obwodu. i który stał się uprzejmym moim przewodnikiem w téj polskiéj kolonii, dowiedziałem się dodatkowych szczegółów do tego, co mi już O. Rogalski był opowiedział o téj osadzie naszych rodaków południowéj Australii.

Sevenhill czyli Siedmiogóry w połowie jest zamieszkanym przez Polaków, reszta mieszkańców z rzadkiemi wyjątkami Anglików, jest pochodzenia irlandzkiego, razem zaś liczba ludności dochodzi dwustu. O pół mili na południe na drodze ku stacyi Saddleworth jest osada mniéj więcéj téjże wielkości: Penwortham do trzy czwarte polska — a którą między swoimi nazywają Krakowem; Penwortham również odznacza się romantyczném położeniem z dwóch stron bitego gościńca wijącego się w wązkiéj dolinie, niby żłób pomiędzy górami pokrytemi lasem eukaliptusów i myrtaceów.

Wyszedłszy na szczyt gór zamykających Sevenhill, od wschodu spostrzega się u stóp rozległe łany faliste, od drzew i krzewów oczyszczone, a lśniące świeżą zielonością niedawno zeszłych zasiewów naszéj pszeniczki; domostwa, obory porozrzucane po znacznym obszarze poprzerzynanym we wszystkich kierunkach prawem przepisanemi parkanami i 66 stóp szerokiemi drogami, składają się na osadę Hillriver zwaną. Ojciec Rogalski, który mi w téj milowéj wycieczce pieszéj towarzyszy, wskazuje mi dach błyszczący w promieniach cudownego słońca australskiego kaplicy św. Stanisława Kostki. Hillriver jest więcéj polskim od miasta, od którego zapożyczył drugie swoje nazwisko: Lwowa. Tu, co żyje zna mowę polską i w niéj się modli. Trzydzieści trzy rodzin uprawia z wielką korzyścią glebę bogatą i wdzięczną. Lwów ten jest gniazdem, z którego młodsze pokolenie wylatuje daléj na północ, by zasobami tu zebranemi tam więcéj a więcéj ziemi nabywać i ku swéj obrócić korzyści.

Kapliczka św. Stanisława Kostki służy w dnie powszednie za szkołę, w któréj bakałarz irlandzki wyuczywszy się nie źle po polsku, stara się złote ziarna wiedzy i wiary zasiewać w serca i w rozum kilkudziesięciu malców płci obojga. Gdyśmy do szkoły weszli, właśnie odbywała się lekcya, i naliczyłem w téj klasie 14 dziewcząt, od 6 do 12 lat mających, i 12 obecnych chłopczyków tegoż wieku. Po odśpiewaniu kilku pieśni religijnych polskich i odmówieniu w tym języku pacierza, Ojciec Rogalski, ex re naszéj wizyty, rozpuścił malców ku widocznéj ich uciesze z tych niespodziewanych tego dnia wakacyi.

Dzieci z Penwortham uczęszczają do szkółki Sióstr irlandzkich w Sevenhill, wszakże tu na nieszczęście uczenie się czegokolwiek w języku ojczystym jest niepodobieństwem, to téż życzeniem tak Ojca R., jak ludności polskiéj, odpowiednio do rzeczywistéj potrzeby byłoby sprowadzenie się dotąd jednéj lub dwóch Sióstr zakonnych polskich. Nawet do Hillriver w miejsce Irlandczyka, mówiącego nie źle po polsku, życzonoby sobie gorąco mieć nauczyciela prawdziwego Polaka; ale charakter ten narodowy sam nie wystarcza — miano już Polaka w téj szkole, a bodaj narobił więcéj szkody, niż pożytku, i choć brojenie w tych szczególnie warunkach należałoby dwukrotnie napiętnować, ze względu na piękne nazwisko rodziny w kraju mieszkającéj, wolę poprzestać na téj wzmiance: gdyby znalazł się człowiek uczciwy, zdatny i z miłości dla sprawy téj arcyważnéj zdolny przynieść ofiarę wyrwania się ze stósunków rodzinnych i przeniesienia się do Australii, gdzie wdzięczne pole pracy wśród rodaków zamieszkałych czekałoby go, mógłby on liczyć nawet na nie złe stanowisko pol względem materyalnym. Prócz wolnego mieszkania i około dwóch morgów doskonałéj ziemi, z któréj ciągnąć mógłby znaczny zysk, np. z wina, po 3 do 4 latch pobierałby pensyi rocznéj 52 funt. szterl., czyli 1040 marek.

W szkole w Hillriver znajduje się téż biblioteczka, z ciel polskich złożona. Nadto starający się nasi ziomkowie o zachowanie łączności z krajem i rzeczami ojczystemi, abonują, oprócz kilku pomniejszych pism, jak pelplińskiego „Pielgrzyma“ etc., sześć egzemplarzy „Gońca Wielkopolskiego,“ nie wachając się płacić po 20marek za egzemplarz.

Fakt ten dostatecznie dowodzi, że ten lud nasz jest nieskończenie dobrym i że warto, by inni z obowiązku dopomagali mu w staraniu zachowania swéj narodowości odrębnéj i gorącéj miłości ku niéj wśród tego morza angielskiego. Tymczasem co się dzieje, opowiem ku zbudowaniu publiczności naszéj w domu. Przeszło rok temu przesłano z Sevenhille do redakcyi „Gońca“ pieniądze na abonament owych sześciu egzemplarzy tego pisma z prośbą zarazem przesłania książek polskich, szczególnie szkólnych. Pieniędzy na owe książki nie dołączono, nie wiedząc naturalnie, co się będzie należało za nie. Redakcya „Gońca Wielkopolskiego“ nie zaniedbała przesyłania zapłaconych egzemplarzy pisma, w sprawie książek wszakże nie ma dotychczas ani słuchu, ani odpowiedzi.

Opowiadający mi ten fakcik dodali z żalem, „żeby choć byli napisali, wiele pieniędzy mamy przysłać, kiedy zakredytować nie chcieli — toć my podarunku nie żądali.“

Nie, ten poczciwy lud przy dobrobycie materyalnym, jaki go otacza, swéj łączności narodowéj nie zapomina — a jałmużny nie żąda wcale.

Proszę więc ze swéj strony Polaka dobréj woli o zajęcie się przesłaniem ze stu egzemplarzy małéj historyi polskiéj Chociszewskiego dla dzieci, z tyleż egzemplarzy elementarzyków i różnych innych książek tak szkólnych i religijnych, jak treści belletrystycznéj, przeważnie historycznéj polskiéj, dla użytku starszych naszych rodaków, mieszkających w około Sevenhill. Przesyłkę tę należy wyprawić pod adresem: Rev. Father Rogalski, St. Aloysius-College, Seven Hills. (South-Australia.)

Koszta w całości i z wdzięcznością zwrócone zostaną.

(Redakcya „Kuryera“ zajęła się już wysłaniem żądanych książek.)

Sydney, 5 września 1883.

Wiktor Czarliński.

Towarzystwa i Spółki.

* **W Szamotułach** odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 8 bm. po południu o godzinie 4 w lokalu pani Zapałowskiéj walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu szamotulskiego, na które komitet wszystkich członków usilnie zaprasza.

* **Z Londynu** otrzymujemy poniższą odezwę, którą polecamy uwadze naszych Czytelników:

Towarzystwo tułaczy polskich w Londynie.

Zakładając nasze Towarzystwo, mieliśmy na celu polepszenie naszego bytu na obcéj ziemi.

Wszystkie inne narodowości prócz naszéj mają swoje szpitale, czytelnie i jakieś fundusze na wsparcie tych, którzy jeszcze nie mają pracy, lub takową stracili.

Materyalne położenie nasze nie pozwala nam dojść do tego celu; dla tego odzywamy się do braci naszych w kraju, by zechcieli przyjść nam w pomoc, czém niejednego starca wybawicie od poniżającego przytułku w domu ubogich, i niejedną sierotę polską od zepsucia.

P. Karetzki, prezydujący. K. Generalski, sekretarz.

Wszystkie listy i przesyłki prosimy adresować:

8 King John Sto. Stepney Gecen

London E.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 24 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu dr. Zenzes mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Teatr.** Jutro w czwartek komedya Al. hr. Fredry: Damy i Huzary. — Komedyą Narzymskiego: Pozytywni dla należytego przygotowania jak niemniéj przygotowania komedyi: Gęsi i Gąski oraz Okrężne odłożono na późniéj. — W sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W niedzielę komedya J. Korzeniowskiego: Okrężne i komedya Aleks. hr. Fredry: Pan Benet.

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 64 m. Dziś złożyli: ks. J. Dydyński, dziekan z Kłecka 3 m., ks. Poszwiński, dziekan z Przementu 5 m. Razem 72 marek.

* **Na kościół w Samokląskach.** Z przeniesienia 214 marek 5 fen. Dziś nadesłał ks. prob. Kośnicki 5 m. Razem 219 marek 5 fen., które równocześnie wysyłamy na ręce ks. Wyderkowskiego tamże.

† **Ks. Lambert Płuszczewski,** emeryt, zmarł dzisiejszéj nocy w Przemencie, gdzie znalazł gościnne przyjęcie w domu księdza dziekana Poszwińskiego i gdzie do ostatka prawie niestrudzenie pracy pasterskiéj się oddawał. Był on przez pewien czas proboszczem w Bninie, następnie poszedł na misye i dłuższy czas spędził na wyspie Bourbon jako misyonarz. R. i. p.

* **W pracowni** p. Bulewskiego oglądaliśmy dziś obraz św. Jakóba, przeznaczony do wielkiego ołtarza kościoła w Dłużynie. Mówiliśmy już o nim przed kilku tygodniami, kiedy obraz ten był naszkicowany, dziś możemy tylko zapewnić, że wykonanie jest piękne i prawdziwie artystyczne. Pomysł przedstawienia św. Jakóba, proszącego objawiającéj się Matki Boskiéj za kościołkiem w Dłużynie, jest bardzo trafny, a wykonanie dowodzi, że w p. Bulewskim pozyskała dzielnica nasza bardzo zdatnego malarza kościelnego.

* **Jak się dowiadujemy,** zebrani tego roku dla kuracyi w Landek Polacy, dali dobry przykład, domagając się w podaniu do magistratu tamtejszego pomnożenia pism i książek polskich w czytelni kąpielowéj. Starania nie były bez skutku, bo miło nam donieść interesowanym ziomkom, że magistrat miasta Landek przychylną odpowiedź przesłał na ręce pana hr. Ponińskiego z Wrześni, który w piśmie dziękującém magistratowi oświadczył, że wyborem książek, kupić się mających, zajmie się chętnie lekarz zdrojowy p. dr. Ostrowicz.

* **Przedwczoraj** wieczorem około godziny 7 pokłócili się na ulicy Zamkowéj pomocnik malarski z czeladnikiem kominiarskim i mularzem. Malarz ów, będąc łagodnego usposobienia, oddalił się niebawem, lecz zaledwie kilka kroków uszedł, napadli go jego przeciwnicy i zadali mu kilka ran nożem, tak że w skutek ubiegu krwi zemdlał. Odwieziono go do miejskiego lazaretu. Ekscedenci zdołali uciec.

* **Nieruchomość** przy ulicy św. Marcina nr. 57 nabył od kupca Szymona Zadka p. Oswald Schaepe.

* **P. Ludwik Cichowicz z Pszczewa** złożył w dniu 20 bm. w Berlinie egzamin asesorski.

* **Wieś Zalasewo** w powiecie poznańskim, którą niedawno nabył p. Jone od pani Wiese, przeszła napowrót na własność ostatniéj.

* **Jarmark** w Środzie, wyznaczony na dzień 80 b. m. został z powodu grasującéj w powiecie zarazy bydlęcéj zniesiony.

* **W Kruszynie** szlacheckim pod Bydgoszczą zgorzał w poniedziałek dom komorniczy, w którym mieszkały trzy rodziny. Zdołano zaledwie ujść z życiem; wielka część sprzętów oraz kilka sztuk trzody chlewnéj i kur zginęło w płomieniach. Ogień został podobno podłożony.

* **Liczba duchownych** w dyecezyi warmijskiéj, dla których za pośrednictwem ks. Biskupa chełmińskiego ma być podany wniosek o dyspensę, jest według „Erml. Ztg.“ bardzo mała. Tylko dwóch z wyświęconych po ustawach majowych księży nie może przedłożyć żądanego świadectwa co do kilku prelekcyi podczas studyum uniwersyteckiego.

* **Śluby.** W kaplicy domowéj w Drzązgowie pobłogosławiony został w dniu 22 b. m. związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Broel-Platerem z Wielichowa a panną hr. Zofią Grudzińską, córką hr. Zygmunta i Maryi z hr. Działyńskich. Tego samego dnia wyjechała młoda para do dóbr pana młodego do Wielichowa. — Dnia 16 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Jackowskiéj, siostry p. J. Jackowskiego z Sędzic, z p. dr. Tempskim z Brodnicy. — W Paryżu w kościele Assomption w dniu 20 bm. pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Modlińskim, obywatelem z Krzywosądzy w Królestwie Pol. a panną Heleną Gorecką, wnuczką Adama Mickiewicza.

* **„Kuryerowi Warszawskiemu“** zwracamy uwagę, że starodawne nasze miasto Opole na Ślązku przechrzcili dopiero Niemcy na Opeln.

* **O katastrofie w Zenkowie** w powiecie Latyczewskim piszą do „Echa“ co następuje: Wieczorem dnia 10 b. m. w wilią sądnego dnia w synagodze, znajdowało się mnóstwo żydów, tak mieszkańców miejscowych jak i przybyłych z okolic. Nagle w oddziale kobiecym synagogi i znajdującym się na trzeciém piętrze, rozległy się krzyki o pomoc, płacz i jęki i wrzawa ciągle wzrasta i przybiera w końcu takie rozmiary, że mężczyzni z dołu rzucili się ku wyjściu, ażeby dostać się do oddziału kobiecego i zbadać przyczynę wrzawy. Ale dostać się tam już nie można było. Schody były zatłoczone kobietami. Wszyscy stracili głowę. Kobiety tłoczyły się, deptały, gniotły się, walczyły straszliwie ze sobą. Nakoniec udało się policyi przyprowadzić jaki taki porządek, i poczęto zwłoki usuwać. W ogóle trupów naliczono 34. Z pośród nich udało się uratować kilka jeszcze żywych kobiet. Niektóre z nich na miejscu zaraz porodziły — inne mają ręce i nogi połamane. Przyczyna strasznéj téj katastrofy była jak zwykle nic nie znacząca. Źle przykręcony knot lampy buchnął silnie i rozsadził szkło, następnie samą lampę. Zaraz ktoś krzyknął „pali się“ i poczęto uciekać. Inni powiadają, że trupów jest 38, że nawet ta cyfra nie jest dokładna, gdyż żydzi wiele zwłok ukryli. Wszystkie ofiary zostawiły dzieci, przeważnie drobne. Liczba ranionych nie jest jeszcze wiadoma.

† **Ks. Biskup Prucha** z Pragi, który wielu z naszych młodszych księży udzielił święceń kapłańskich, zmarł dziś w Pradze, jak nam donosi telegram. R. i. p.

* **Rękopis Robespierra** odkryto niedawno w Metzu; jest to rozprawa napisana dla uzyskania nagrody konkursowéj na temat, że „dzieci nie powinny być odpowiedzialne za winy rodziców.“ Robespierre kończy temi słowy: „nie czuję się zbytecznie na siłach, ale mimo to pozwoliłem sobie złożyć Wam tę pracę, a do tego skłania mnie chęć stania się pożytecznym i miłość ludzkości!“

* **Jenerał Thibaudin** otrzyma od swych radykalnych przyjaciół honorową szpadę. Wysokość składek ustanowiono na 25 centów.

* **W Rzymie** mnożą się wypadki palenia ciał. Dnia 20 spalono na Campo Verano ciało kobiety, dnia 21 ciało młodzieńca, dnia 22 ciało malarza Carlo Bazzani, starego człowieka. Niedawno miano spalić ciało Aleksandra Castellanego, ale rodzina nie pozwoliła.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 25 października, św. Kryspina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 44. Zachód o godzinie 4 minut 44.

Długość dnia 10 godzin.

Wypadki historyczne. 1139 Śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633 Uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660 Jan Kaźmirz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczanie tworzą swój rząd w Grodnie.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-ilustrowanego wyszedł z druku numer 407 i zawiera: Z Warszawy. — Szarotka, nowelka przez Lucyana Tomira (dokończenie). — Listy z zakątka przez J. I. Kraszewskiego. — Awantura w miasteczku. — Ofiara postępu człowieka. — Elegant. — Ofiara postępu kota. — Na ziemi i na gwiazdach. — Wnuczka i dziadek, opowiadanie Salvatora Farini (Ciąg dalszy.) — Listy polityczne. — Więzienie Jana Kaźmirza we Francyi. — Odpowiedzi na pytanie naukowe: Ile mil może człowiek ujść przez dzień bez wysiłku i w razach nadzwyczajnych? — Co to są powinowactwa chemiczne i jakie jest świeżo poznane prawo tych powinowactw? — Pytania naukowe. — Ze skarbca prawd. — Sprawozdanie handlowe. — Gazetka. — Ryciny: Awantura w miasteczku. (Oraz Fr. Kostrzewskiego.) — Ofiara postępu człowieka. (Rysunek Bellecroix). — Elegant. (Obraz panny J. Rongier.) — Ofiara postępu kota. (Rysował K. Lange.) — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera romans historyczny: Rienzi. Tom I, arkusz 7.

* **Przegląd Lwowski** z 15 września, 1 i 15 października zawiera: Do fizyologii pojęć, napisał dr. medycyny ***. — Poselstwo polskie i wjazd Maryny do Moskwy, przez Marcelego Turkawskiego. — Koronacya Najśw. Maryi Panny w Krakowie na Piasku. — Jubileusz Matejki. — Janowi Matejce, przez W. Gomulickiego. — Antoni Stanisławski. — Notatki literacko-bibliograficzne. — Różności. — Ze świata katolickiego. — Kronika. — W korespondencyi redakcyi czytamy, że „Przegląd“ z końcem roku przestanie wychodzić a na jego miejsce wychodzić będzie w Krakowie pod redakcyą OO. Tow. Jezusowego „Przegląd powszechny.“

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł num. 20 i zawiera: Z teki autografów, przez dr. Antoniego J. — Po co jest świat? przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Zatracona karta dziejów ludzkości, przez dr. J. z W. — W pobliżu Sahary. — Elma, opowiadanie z angielskiego. — Wieści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chełkowski z Starogrodu, Bieńkowski z Kuśnierza, Libelt z Czeszewa, Moszczeński z Dziewierzewa, Żuchowski z Bogdanowa, hr. Plater z Proch, Stiegler z Sobótki, Bukowski z Próchnowa, Jeżewski z Brukseli.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Kościelski z Śmigla, Prabucki z Linia, Rakowski z Grodziszczka, Ziemski z Świątkowa, Szymkowiak z Środy, Hoffmann z Berlina, Holtzer z Strasburga, Mueller z Wrocławia, panie Żychlińska z Oporowa i Majerska z Zbyszewic.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 24 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedzia ia —,—, październik 145,—, październik-listopad 145,—, listopad-grudzień 144,—, kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, październik 51,60—51,40, listopad-grudzień 49,40, styczeń 49,30, marzec —,—, kwiecień-maj 50,10, w miejscu bez beczki 51,30 mrk.

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 24 października 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry		średni		pośled.		w przecięciu	
			M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	40	19	50	18	50	19	15
	najniż.	-	20	—	19	—	17	50		
Żyto	najwyż.	-	15	45	14	70	14	—	14	52
	najniż.	-	15	—	14	30	13	70		
Jęczmień	najwyż.	-	14	40	13	80	13	10	13	60
	najniż.	-	14	—	13	50	12	80		
Owies	najwyż.	-	15	—	14	—	13	40	13	93
	najniż.	-	14	50	13	70	13	—		

Inne artykuły:			najwyż. M.	₰	najniż. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	25	3	87
	bartóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	—	4	75	5	87
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	40	2	60	3	—
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	3	—	—	—	3	—

Bydgoszcz, 23 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., pośledna 130 do 155 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 142—143 mrk., średnie suche 138—140 mrk., pośledne —.— mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 m.

Wrocław 23 października 1883.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—, październik 155,— płc., październik-listopad 152,— płacono, listopad-grudzień 151,50—152 płac., grudzień-styczeń 152 żąd., 1884 kwiecień-maj 154 płc. i żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 315 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 65,— żąd. — płac., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita wyżéj. wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,—, październik 51,70—51,80 płac., październik-listopad 50,70 płacono, listopad-grudzień 50,— żądano. 1884 grudzień-styczeń 50,— pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,80 płac., maj-czerwiec 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 24 października: żyto 155,— mrk., pszenica 190,— mrk., owies 130 mrk., rzep 315 mrk., oléj rzepiowy 66 50, okowita 51,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 23 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	lekki towar najniż. M.	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	17	90	17	50	16	50	15	20
„ żółta	18	50	17	50	16	90	15	70	15	20	14	—
Żyto	16	30	16	10	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	50	13	—	12	80
Owies	13	80	13	60	13	40	13	20	13	10	13	—
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny M.	₰	średni M.	₰	pośledn. M.	₰
Rzep 100 kilogr.	30	80	28	80	26	80
Rzepik zimowy	30	80	28	80	26	80
Rzepik latowy	30	—	29	—	27	—
Lnica	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7.40 do 7.70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8.50 do 8.80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik płac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt. za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin 23 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 160—218 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żąd. —; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 176,00—176,5; na kwiecień-maj 1884 płacono 188,00—187,5 do 188,75. Wypowiedziano 1000 centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—160 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 146,75 do 146,5—147; na kwiecień-maj płac. 152,5—152,25—151. Wypowiedziano 5000 cent. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano 1000 cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 126,5, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 126,5, żądano —,—; na listopad-grudzień płc. 127,5—127,75; na kwiecień-maj pł. 135—135,5—135. Wypowiedziano 4000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 66,4—66,5; na październik-listopad płacono 65,2 65,4; na listopad-grudzień płac. 64,8—64,9; na kwiecień-maj 1884 płac. 64,4. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 52,2; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 52,2—52,0—52,5; na październik-listopad płac. 51—50,9—51,1; na listopad-grudzień płac. 50,0—50,1; na kwiecień-maj 1882 płac. 51,0—51,2. Wypowiedziano —,— litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 23 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.10
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.90
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.80
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.38
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.72
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	119.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.25
Austryacki bank kredytowy	483.75
Deutsche Bank	144.40
Disconto Comandit	187.—

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.20
„ z prawem pierwsz.	100.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.70
„ „ „	73.50
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.20
„ Lit. B. gwar.	198.50
Wschodnio-pruska południowa	127.25
Galicyjska Karola Ludwika	121.40
Kronprinz Rudolf	72.10
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	530.50
„ „ południowa (lombardy)	247.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.40
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.35
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,70
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.80
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	197.60
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.40

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	92.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.—
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.80
„ II ser.	4 1/	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.60
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	—.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/12	85.30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.40
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.40
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.40
„ „	5	1/3 i 1/9	79 30
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.80
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	66.90
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.30
„ „ z 1864 r.		za sztukę	315.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.70
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.40
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.20
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.20
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.50
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/ i 1/8	86.60
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.90
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.90
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.10
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.10
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	132.60
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	127.50
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.40
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.70
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.40
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	38.25

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 października 1883. Kursa końcowe 24 października

Pszenica słabo
październik-listopad 175.—
kwiecień-maj 186.75
Żyto słabo
październik-listop. 145,75
listopad-grudzień 145.75
kwiecień-maj 151,75
Oléj rzep. spok.
październik 66,40
kwiecień-maj 64,40
Okowita stale
w miejscu 52,60
październik 52,70
paźdz.-listopad 51,—
list.-grudzień 50,—
kwiecień-maj 51,10
Owies
paźdz.-listopad 126,25
Wypow.-żyta wsp. 100
Wyp.-okow. kw. 20.000

Szczecin, dnia 24 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.
paźdz.-list. 179,—
listop.-grudzień 179,—
kwiecień-maj 188,50
Żyto spok.
paźdz. listop. 144,—
list.-grudzień 144,—
kwiecień-maj 149,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,75
Pr. consol. 4%	101.90
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	170,10
Austr. renta złota	84,25
Austr. losy 1860	117,25
Włochy	90,50
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	198,80
Ros.-ang. pożyczk.	85,75
Pol. 5% list. zast.	61,60
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	483,50
Koléj państwowa	531,—
Lombardy	247,50
Usposob. stale	
Oléj rzep. niezm.	
paźdz.	65,—
w miejscu	
kwiecień-mai	64,—
Okowita słabo	
w miejscu	52,50
paźdz.	52,50
paźdz.-list.	50,60
kwiecień-mai	50,80
Petroleum	
w miejscu	8,30

Dziś w nocy umarł, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami (2128)

ks. Lambert Płuszczewski

w wieku 78 lat. Pogrzeb w sobotę.

Ks. Poszwiński,
proboszcz.

Przement 24 października 1883.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca:

Liguori św. — O mszy św. i pacierzach kapłańskich z dodaniem rozmyślań i modlitw przed i po mszy św. — Z włoskiego tłomaczył ks. Chwaliszewski. Wydanie II. Cena 1,20 mrk.
Chwaliszewski ks. — Żywot i cuda O. Bernarda z Wąbrzeźna z 4 rycinami. — Cena 1,50 mrk.
Powodowski ks. — Zywot Tomasza Zieleńskiego. Wydał ks. Chwaliszewski. Cena 1,50 mrk. (2129)

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (1695)
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód Kwidzyński
Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Osiedliłem się
W KCYNI
jako
obrońca prawa.
Biuro moje znajduje się w domu posiedziciela hotelu Prusinowskiego. (2096)
Loewy.

Mój najnowszy wynalazek
NA RUPTURĘ
(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rupturę błony brzusznéj (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)
T. Lisiecki, bandażysta
Poznań, ulica Szeroka 27.

Herbaty
najnowszego sprzętu za funt 2—9 mrk., prawdziwe koniaki i koniaki mięszane, Rum Jamaika, Arak de Goa, esencye punczowe z najrenomowańszych fabryk, jako i wyborne wystałe **Pale** i **Burton Alle** wywaru marcowego polecają (1956)
W. F. Meyer i Spółka.

PIĘĆ AKCYI

Banku kredytowego
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski & Comp.
mamy do sprzedania po cenie najlepszéj. Kto przed upływem dnia 30 października 1883 poda nam cenę najwyższą i zapłaci ją gotówką, stanie się właścicielem tych akcyi. (2122)
Bank Włościański
w Poznaniu.

Cukrownia „Kościan.“
Drugie
nadzwyczajne walne zebranie
naszego towarzystwa odbędzie się
12 listopada r. b.
przed poł. o 11 godz. na sali p. Gąsiorowskiego w Kościanie.

PORZADEK DZIENNY:
a, wniosek o zmianę § 6 statutu.
b, wniosek o zmianę statutów.

Ponieważ pierwsze nadzwyczajne walne zebranie z dnia 11 października r. b. do skutku nie przyszło, przeto zwraca się uwagę na § 25 statutów. (2127)
Rada Nadzorcza.

KARTUZYANKA

Esencya żołądkowa kaszubska.

Jest to najlepsza z dotychczasowych gorzkich wódek i likworów; wzmacniając żołądek dodaje apetytu i przyśpiesza trawienie wszelkich ciężkich potraw.

Marka ochronna.

Cena butelki 1/2 litrowéj wynosi 1 markę.

B. Pińkowski, aptekarz
w Kartuzach (Carthaus W.-Pr.)
Na składzie mają: (2058)
w W. Księstwie Poznańskiem
w Poznaniu pp. J. Affeltowicz na Chwaliszewie, W. Becker, plac Wilhelmowski, drogerya pp. H. Jasińskiego i Sp., św Marcin, L. Kurnatowski i Sp. ul. Berlińska, W. F. Meyer, plac Wilhelm., J. K. Nowakowski, plac Wiedeński, w Inowrocławiu pp. K. Nowakowski i J. Jagodziński, w Krotoszynie C. F Kuschke, w Kościanie drogerya p. Wyttyka, w Grabowie apteka p. Degórskiego, w Śremie cukiernia p. Domagalskiego, w Trzemesznie p. K. Majewski, w Strzelnie p. A. Psuja, w Kostrzynie p. A. Urbanowski, w Mogilnie p. M. Meissner, w Wrześni p. Fr. Miśkiewicz, w Witkowie p. R. A. Langiewicz, w Nakle p. I. Biniakowski, w Śmiglu p. B. Radkiewicz, w Gniewkowie p. Gehrka, w Żninie p. S. Rogaliński, w Podzamczu p K. Frankiewicz, w Pogorzeli p. W. Wielicki, w Wronkach p. P. A. Kayser na dworcu, w Baranowie p. Kempnem p. F. Walczak, w Buku p. M. Siuchniński.
W Prusach
w Gdańsku pp. A. Neumann przy Długim Rynku, K. Jeske, Johannisgasse, A. Marthen, Steindamm, F. Butterwege w Milchpeter, w Toruniu pp. A. Mazurkiewicz i W. Mielcarzewicz, w Tczewie pp. Chołojewski, w Kościerzynie p. L. Czarnowski, w Świeciu p. A. Leimke, w Konarzynach p. F. Kłodziński, w Piławie p. F. Krause. (2058)

Proszę uważać!
Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)
Bazaru wyprzedaży
67. Stary Rynek 67.
tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.
Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.
Na firmę i numer proszę uważać.
M. E. BAB.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Wyszedł w Warszawie z druku i jest do nabycia w księgarniach zeszyt I i II z edycyi drugiéj dzieła p. t.
Najlepsza Metoda
do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela
przez (2017)
Pl. Reussnera.
Cena zeszytu I kop. 60, zesz. II kop. 80.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, tudzież Żupańskiego w Poznaniu.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]
towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiéj.
Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skorą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców
Z poważaniem.
Rozalja Chojnacka
ul. Wrocławska nr. 19.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka
poleca po **cenach umiarkowanych**
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1659)
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.
Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Znaczny wybór
lamp stołowych i wiszących
poleca (1951)
B. SZULCZEWSKI
narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiéj.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Materye
na poszycia futrzane
wełniane, jedwabne i aksamitne
oraz (1946)
wszelkie nowości
na seson jesienno-zimowy
w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają
J. i T. Kamieńscy
Poznań, Stary Rynek No. 76,
obok pałacu hr. Działyńskich.
Bielizna męzka, krawaty, chustki jedw. męzkie i damskie.

Gospodyni
w śred. w., obezn. dokł. z gosp. i kuchnią pańską, posiad. chl. świad. poszuk. miejsca na prob. lub we dworze. Bl. wiad. udz. **Siuda w Dusznie pod Trzemesznem.** (2123)

Znajdą miejsce zaraz:
Nauczyciel domowy na 400 m. pensyi, 2 nauczycielki egzaminowane muzykalne na pensyi 250 tal. (2121)
Koczorowski i Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Prawdziwym jest tylko w *aptece Radlauera specyalny środek* przeciwko *nagniotkom, twardéj skórze i guzom, a tysiąckrotnie uznanym* jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego *tylko pędzlowania.* Karton z butelką i pędzlem 60 fen. 2) *Radlauera sławna uznanana esencya jodłowa do desinfekcyi odświeżania i czyszczenia powietrza w pokojach,* polecona przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzco medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl. w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radzcę zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego jako najznakomitszy i najpyszniejszy parfum pokojowy; *prawdziwa tedy Radlauera esencya jodłowa* nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajne desinfekcyjne własności obok *przepysznego, nerwy wzmacniającego zapachu w ładnem pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy* brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. *Ostrzega się przed bezskutecznemi naśladownictwami.*
Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu. (2126)

Kawy surowe i palone w wyborowych gatunkach czystego smaku,
Cukier w głowach, rąbany i mielony,
Ryż,
Herbatę chińską ostatniego sprzętu oraz herbatę karawanową towarzystwa Anglo Continental w Londynie poleca po jak najtańszych hurtownych cenach (1893)
J. Affeltowicz.

Powróciłem z podróży. (2110)
C. Mallachow jun.
lekarz-dentysta
ulica Berlińska nr. 10.

TAPETY
od najtańszych gatunków aż do najpiękniejszych w najnowszych deseniach, także dekoracye i szlaki **poleca po nizkich cenach handel materyałów piśmennych i galanteryi.**
Antoni Rose
w Poznaniu w Bazarze
Wzory na życzenia przesyła się franco. (1994)
Resztki niżéj cen zakupna.

Wina szampańskie
najlepszych marek, **węgierskie** w różnych wyborowych gatunkach, **czerwone (Bordeaux)** przednie, **reńskie, mozelskie itd. Madeirę, Malagę, Portwein** poleca po jaknajtańszych cenach. (1895)
J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

Jest do sprzedania (2124)
wieś rycerska Gorżykowo
w powiecie gnieznieńskim
Leon Hulewicz
Kościanki p. Strzałkowo

Były nauczyciel
zakładu naukowego w Ostrowie, Polak stara się o lekcye prywatne lub też w miejscu guwernera. Bliższa wiadomość w księgarni **Żupańskiego** w Poznaniu. (215)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.